

## **Karol Libelt: O miłości ojczyzny**

Ojczyzna po swych córach i synach wymaga poświęceń, a nawet krwi i życia w ofierze



**Ale i dalszy żywot ojczyzny jest życiem życia każdego krajowca w szczególności, jest nieustannym poświęceniem się każdego dla dobra ojczyzny. Jej swą pracę, swój przemysł, swoje zdolności, jej mienie swoje w ofierze przynosi. Tylko tym poświęceniem żyje i utrzymuje się ojczyzna. A kiedy zagrożona jej całość albo wewnątrz kraju, gdy wyrodne syny bunt przeciwko niej podnoszą, obierając z własności i swobód i matkę, i liczną, milionową jej dziatwę, a młodsze rodzeństwo swoje albo zewnątrz kraju, gdy łupu chciwy sąsiad naszedł jej granice lub też w dumie i lekkomyślności znieważył jej honor i imię, targnął się na**

**uświęcone prawa narodów – wtenczas ojczyzna woła wiernych swoich synów do boju, aby szli walczyć za jej całość, za jej sławę; wtenczas trąba wojenna, jak trąba archanioła przy zmartwychwstaniu, zbudza każdego krajowca od najwyższego do najniższego i grzmi mu głosem sądu pańskiego!**

*Dla ciebie zjadłę smakują trucizny,  
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe  
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,  
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe.  
Byle cię tylko można wspomóc, wspierać,  
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.*  
[Ignacy] Krasicki

Uważaliśmy dotąd ojczyznę w jej materialnych podstawach, dalej upatrywaliśmy ją w jej duchowych potęgach; patrzeliśmy się zgoła na jej ciało dotykalne, widoczne i na jej ducha zapełniającego i ożywiającego to ciało. Przechodzimy obecnie do najwyższych ojczyzny silni, do jej idei uzewnętrznionej, do tych olbrzymich postaci, którymi się ojczyzna do bytu objawia i przez świat i wieki kroczy jako osobna, wielka jednostka między narodami, w całkowitej pełni życia i działania. Tymi wielkimi ideami ojczyzny, tym wielkim urzeczywistnieniem się nie już celów ludzkich, lecz boskich, jest Państwo, Kościół i Dzieje. Podścieliskiem zaś tego trojga objawu jest: byt polityczny, religia i posłannictwo narodu. Rozpatrzmy się w nich bliżej. Nieszczęśliwy to wyraz w naszym języku „państwo”, mający wyrażać to, co Francuz nazywa *l'etat*, a Niemiec *Staat*. Trudno nie przypuścić, że gdy się poczynały u nas rozwijać pojęcia idei socjalnych i politycznych, ową najwyższą ideę polityczną narodu pojmowano w garstce uprzywilejowanych panów i ich rządy, ich korporację, której reszta

narodu służyła tylko za narzędzie, za niewolnika, nazwano państwem; nie inaczej, jak w familijnym kole państwem zowie się pan, żona i ich dzieci, a reszta służbą, czeladzią, poddanymi. Aby się więc nie dać złudzić wyrazem, zrozumiemy się, co jest państwo. Tę jedną i u nas pojmowano fundamentalną państwa zasadę, że państwo jest wolnością urzeczywistnioną, że zatem je tylko wolni (panowie) składać mogą. Toteż na pojęcie państwa dopiero w Grecji natrafiamy, kędy się ród ludzki do wolności obudził.

(...)

Państwo wedle nas jest połączeniem się materialnej i duchowej ojczyzny w żywot ojczyzny; zlanie i wykształcenie się wszystkich funkcji ciała i ducha narodowego w jeden żyjący, bytujący, działający naród. Żywot narodu, oto, naszym zdaniem, pełniejsza definicja państwa. Wypada stąd bezpośrednio, że idea państwa mieści w sobie wszystkie powyższe sześć momentów, ale w uszlachetnionym i wyższym znaczeniu, bo każdy ożywiony już ideą żywotną państwa. Ziemia przedstawia się okryta płodami przemysłu: są to zagrody, sioła i miasta; lud przedstawia familie, społeczne towarzystwa, stany; człowiek staje się obywatelem; prawa podnoszą się do obrazu wewnętrznej i zewnętrznej organizacji i przedstawiają naród; narodowość staje się obliczem, niejako wyrazem twarzy narodu całego; język zmienia się w głośnie brzmienie narodu na sejmach, katedrach i kazalnicy; piśmiennictwo zamienia się w szkoły, instytuty, uniwersytety, zgoła w wychowanie narodowe. Każdy zatem moment, który dotąd w abstrakcji i w oderwaniu uważany był obumarły, bez życia, bez ruchu, w idei państwa ożywia, rusza się, rośnie, olbrzymieje w postaci zewnętrznej. Wszędzie ruch, pełność życia. Oto państwo.

Państwo, będąc żywotem ojczyzny, jest jej teraźniejszością, jej obecnością. Państwo jest to obecna chwila życia narodu. Dzień przeszły, godzina przeszła już do dziejów należy, będących państwem umarłych, nie żywych. Państwo więc jest nieustannym przechodzeniem z przeszłości w przyszłość narodu, aż się wypełnią dni jego żywota.

Żywot jest harmonią wszystkich władz organicznych, z dysharmonii ich powstaje choroba. Ta harmonia w państwie jest wolnością, wszelka dysharmonia niewolą. Dążenie do coraz rozleglejszej harmonii, aż do ostatnich kończyn społecznych, jest dążenie do coraz doskonalszej wolności – i to jest żywot postępowy narodu.

Żywot każdy jest półelipsą, zakreśloną od punktu do punktu, czyli od nicości do nicości, i państwo, jako żywot narodu, ją zakreśla, a zatem ma początek, młodość, męskość, starość i śmierć – ma swoje ognisko w miłości ojczyzny. Żywot jest to objawienie życia, a to się objawia przez czyny, do czynów zaś potrzeba woli; żywot też człowieka dopiero się rzeczywiście poczyna, gdy staje się panem woli swojej. Żywot więc narodu znamionować się musi czynami narodu, a zatem urzeczywistnieniem się jego woli niezawisłej i odtąd dopiero, gdy naród wolę swoją czynem objawić zdolen i mocen, poczyna się rzeczywiście nazywać państwem. Najniższy jest to stan państwa, gdzie by powiedzieć można, jak Ludwik XIV: *l'état c'est moi*, to jest, gdzie zamiast woli narodu jest wola osobista jednego. Ustawy rządowe, konstytucje nic innego nie są, jeno orzeczeniem się woli narodu przez coraz rozleglejsze masy. Równoległe z rozległością woli narodu idzie rozległość wolności narodu i cała walka ludu, dobijającego się o wolność i swobody, jest koniecznym rozwojem żywota ojczyzny, czyli

państwa. Nie można zatem powiedzieć, aby państwo w rozwoju swoim było rozwijaniem samego postępu. Jest nim w pierwszej połowie drogi swojej; w drugiej połowie jest zstępem z punktu swego kulminacji.

Wysokość tej kulminacji i długość tej drogi jest bardzo rozmaita. Narody są w dziejach ludzkości jak osoby pojedyncze w dziejach narodu, najniższego i najwyższego znaczenia. Jedne stanowią tylko masę ludzkości, drugie czynny biorą udział, ale nie stanowią, inne wreszcie są narody przewodnie, w swym ręku dzierżące berło historii. Lud w ludzkości jest tym, czym jest człowiek, mieszkaniec w państwie, naród zaś jest to lud mniej więcej wyzwolony w prawach swoich, jest to zatem obywatel w ludzkości.

Aby naród mógł wolę swoją objawić, a zatem, aby mógł zostać państwem, trzeba mu *bytu politycznego*, na nim, jako na podstawie, wznosi się gmach państwa. Bez bytu politycznego nie ma państwa, ale bez bytu politycznego jest ojczyzna i ta to ogromna jest różnica między ojczyzną i państwem. Już zatem tu przeczuwamy, na co by się dawniej z nami mało kto był zgodził, że ojczyzna wyższą jest ideą niżeli idea państwa, a co w przedostatnim numerze tej rozprawy uzasadnić będziemy chcieli.

Byt polityczny na tym stanowisku jest tym w idei, czyli w żywocie ojczyzny, czym była ziemia w jej materialnej, a narodowość w jej duchowej stronie. Byt polityczny jest jednością ziemi i narodowości. Bo aby narodowość, aby ów pierwiastek boski ku nieścignionym celom Opatrzności przygotowany, ów w ludzie niepokalanie poczęty zarodek,

mógł na tej ziemi, tak a nie inaczej położeniem określonej, rozrosnąć i rozmóc się, bytu politycznego, czyli niezawisłej woli narodu mu potrzeba.

Państwa więc rodzą się, a ojczyzna żywota i postaci zewnętrznej, upostaciowanej nabiera, gdy lud byt polityczny sobie zdobywa, gdy z mieszkańca tej kuli ziemskiej staje się jej obywatelem. Są ludy jak ludzie, co się nigdy do tej wolności obywatelskiej nie podniosą, co zawsze są w klienteli i opiece innych narodów. W ludzie takim nie ma zarodu wyższych podniet, w księdze przeznaczenia jego nazwisko nie zostało zapisanym do przeprowadzenia wielkich celów nieskończonego ducha.

Ale gdzie Bóg wlał w narodowość ludu te wyższe ku wyższym celom zdolności, gdzie mu już w kolebce, jako dziecięciu, świeci oko geniuszu blaskiem, tam lud-dziecię, dorósłszy w młodziana siły, poczuwa krewkość i przeznaczenie swoje i chrztem sowitej krwi swojej i zdumiewającymi świat poświęceniami wyzwala się do niepodległości. Tak się wyzwalały do i stanowiska państw udzielnych osady i hoładowne ludy.

Tu po raz pierwszy widzimy, że ojczyzna po swych córach i synach wymaga poświęceń, a nawet krwi i życia w ofierze. I nie dziw. Ojczyzna, przechodząc w państwo, zdobywa sobie żywot, a żywot wszelki jest z krwi. Ludzkość, jak matka Ewa wypędzona z raj, wyłania naród z wnętrzości swoich, w bólach i w krwi upływie. Ale i dalszy żywot ojczyzny jest życiem życia każdego krajowca w szczególności, jest nieustannym poświęceniem się każdego dla dobra ojczyzny. Jej swą pracę, swój przemysł, swoje zdolności, jej mienie swoje w ofierze

przynosi. Tylko tym poświęceniem żyje i utrzymuje się ojczyzna. A kiedy zagrożona jej całość albo wewnątrz kraju, gdy wyrodne syny bunt przeciwko niej podnoszą, obierając z własności i swobód i matkę, i liczną, milionową jej dziatwę, a młodsze rodzeństwo swoje albo zewnątrz kraju, gdy łupu chciwy sąsiad naszedł jej granice lub też w dumie i lekkomyślności znieważył jej honor i imię, targnął się na uświęcone prawa narodów – wtenczas ojczyzna woła wiernych swoich synów do boju, aby szli walczyć za jej całość, za jej sławę; wtenczas trąba wojenna, jak trąba archanioła przy zmartwychwstaniu, zbudza każdego krajowca od najwyższego do najniższego i grzmi mu głosem sądu pańskiego! „Wszystko, czym jesteś, jesteś z łaski ojczyzny twojej, boś jest jej częścią. Powstawaj, spiesz na jej obronę, rzucaj wszystko, co ci jest drogim, bo to, co jest najdroższym, ojczyzna twoja, jest w niebezpieczeństwie!” A ten głos dla prawych jest głosem natchnienia, dla nieprawych synów przerażenia głosem. Zwycięstwo i całość od liczby pierwszych zależy. Gdzie zaś masy ludu na ten głos nie poruszą się, tam widać, lud nie zaznał matki swojej i dlatego głosu jej nie rozumie.

Miłość zatem ojczyzny pojmująca jej żywot w państwie, a tym samym w bycie politycznym, przedstawia się tu w poświęceniach dla niej. Tym świętym imieniem *poświęcenia* uczczone czynu krajowca z miłości ojczyzny płynące. Na jej on ołtarzu składa nie tylko pierworodne owoce swoje i dziesięciny, ale gdy trzeba, składa cały majątek swój, zdrowie swoje, szczęście swoje, życie swoje. Oto najwyższa ofiara, gdzie sam siebie przynosisz w ofierze.

*Karol Libelt*

*Powyższy tekst stanowi fragment pracy Karola Libelta „O miłości ojczyzny”, po raz pierwszy opublikowanej w 1844 roku. Przedruk pochodzi z edycji z 2006 roku, która została przygotowana przez Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w serii „Klasyki Nauki Poznańskiej”, redagowanej przez Alicję Pihan-Kijasową. Tekst do druku przygotował Edward Jedliński.*